TOWARZYSTWO OBRONY ZIEM WSCHODNICH






№ 12. 1932.

TREŚĆ:



CENA 1 ZŁ.

Nal. poczt. opłacono ryczałtem.

# Polska Wschodnia

# POLSKA WSCHODNIA

MIESIĘCZNIK

TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH

NR. 12 ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW ul. SKARBOWA L. 2. ROK 1932.


## Do P. T. Członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich

Niestety od niejakiego czasu zakradła się niedokładność w spełnianiu obowiązków członkowskich. Musimy więc wyjaśnić, że P. T. Członkowie naszej organizacji w przeciwieństwie do abonentów naszego pisma, niezależnie od otrzymania tegoż zobowiązali się podpisaniem deklaracji członkowskiej do punktualnego uiszczania opłat związanych z członkowstwem w Zarządzie Koła, a w razie nie otwarcia takowego wprost w Zarządzie Głównym w Krakowie na konto P. K. O. Nr. 410.940 właściciel konta: Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich.

Zaległości wkładek członkowskich osiągnęły sumę 8-miu tysięcy Zł. P. T. Członkowie! Towarzystwo nasze wszak na Was stoi, Wasze wkładki stanowią niemal jedynie o jego funduszach, a w ten sposób o środkach i siłach do walki z wrogim nam żywiołem na ziemiach wschodnich, który dąży do zniszczenia polskości.

**Niedopuśćcie, by wskutek lekkomyślności Waszej, Waszego zaniedbania** (bo wkładkę każdy zapłacić może) **wróg nasz nad nami zatryumfował.** Więc raz jeszcze zwracamy się do Was, P. T. Członkowie, pragnąc trafić do Waszych serc polskich gorącym apelem, zrzućcie z Siebie tę ciężką odpowiedzialność grożącą niedosiągnięciem naszych celów, zapobieżcie temu wielkiemu nieszczęściu, **płaćcie wkładki, usuńcie zaległości Wasze.**

ZARZĄD GŁÓWNY

TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH.

# SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZJAZDU

## TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH,

odbytego w Krakowie dnia 22. maja 1932 roku.

Walny Zjazd T. O. Z. W. odbył się pod znakiem szerzącego się ciężkiego kryzysu gospodarczego wpływającego bardzo ujemnie na liczbę uczestników. Tak nasi liczni członkowie na ziemiach wschodnich nie byli w stanie z powodu wysokich kosztów podróży, brać w zjeździe udziału. Ta okoliczność wpłynęła ujemnie na przebieg Zjazdu nietylko dlatego, żeśmy nie mogli wysłuchać żywem słowem popartych relacyj o rozwoju Tow. na wschodzie, ale co ważniejsze o rozlicznych dezyderatach Kresów i ich dolegliwościach tak, że Zjazd musiał nad tem przejść do porządku dziennego a Zarząd Główny może się tylko kierować pisemnemi relacjami.

Obecni: **Wiceprezes** inż. Józef Rogala Lewicki, Włodzimierz hr. Tyszkiewicz, Dr. Feliks Kleja.

**Skarbnik**: Kazimierz Razowski.

**Sekretarz**: Tadeusz Stojda, Bolesław Górski.

**Rada Nadzorcza:** inż. Tadeusz Żebrowski, Jan Srzednicki.

**Delegaci Koła T. O. Z. W. Warszawa:** Prezes Koła Prof. Kazimierz Skórewicz, Czesław Kamiński, Dr. Tadeusz Michalski.

**Delegat Koła T. O. Z. W. Poznań:** Stanisław Malejka.

**Delegat T. O. Z. W. Przemyśl:** inż. Kazimierz Osiński.

**Goście jako członkowie T. O. Z. W.** Kazimierz Czerwiński, Zygmunt Zubczewski, Mikołaj Kosianowicz, Feliks Czermak
oraz przedstawiciel Urzędu Wojew. i Starostwa Grodzkiego.

Imieniem chorego Prezesa honorowego T. O. Z. W. p. K. H. Rostworowskiego wita uczestników Zjazdu członek Zarządu Głównego p. Wł. hr. Tyszkiewicz proponując na przewodniczącego Zjazdu wiceprezesa Towarzystwa p. inż. J. Lewickiego, który to wniosek przyjęto przez aklamację. P. Lewicki powołując na protokolanta p. Stojdę, stwierdza prawomocność zebrania, otwiera obrady Zjazdu zgodnie z ustalonym porządkiem dziennym przedstawiwszy na wstępie w ogólnym zarysie początki i dotychczasową działalność Towarzystwa.

Wiceprezes inż. Lewicki podkreślił, że Towarzystwo rozwinęło się bardzo pokaźnie, liczy teraz 2.500 członków imiennych, a wraz ze zbiorowemi około 100.000. — Propaganda Tow. szerzy się silnie w całym kraju — wywołuje echo, nawet Polacy na obczyźnie w Ameryce, Australji etc. zainteresowali się działalnością Towarzystwa i utrzymują z Zarządem Głównym łączność w drodze listownej. — Przysłali nam gazety amerykańskie, australskie etc. ze wzmiankami o naszej działalności. Wiceprezes nie zawahał się jednak zaznaczyć, że Tow. pracujące wyłącznie z wkładkami członkowskiemi, bez subwencji i darów znajduje się w ciężkiem położeniu finansowem z powodu zalegania członków na kwotę 8.000 zł.

Po przemówieniach w kwestji prowadzenia obrad p. Kamińskiego, Dra Kleji i innych — i przyjętych do wiadomości wyjaśnieniach w tym kierunku przewodniczącego przedkłada sprawozdanie kasowe Tow. za okres od 1 grudnia 1930 do 31 grudnia 1931 prezes Rady Nadzorczej p. inż. Żebrowski, które też przyjęto jednogłośnie do wiadomości udzielając Zarządowi absolutorjum. — W związku z tem apeluje p. Tyszkiewicz do obecnych delegatów Kół, by one w dzisiejszem ciężkiem położeniu Tow. starały się przynosić konkretną pomoc Zarządowi Głównemu w sanacji finansowej.

Członek Zarządu Głównego p. B. Górski omówił z koleji obszernie wyniki pracy osiągnięte dotąd przez Tow., które mimo wszystko pozwalają mieć uzasadnioną nadzieję dalszego rozwoju akcji i uświadomienia społeczeństwa polskiego o ważności i spełnionej roli instytucji.

W dalszym ciągu powołano Komisję statutową w osobach: Ministra Kamińskiego, mecenasa Michalskiego z Warszawy, hr. Tyszkiewicza, mecenasa Dra Kleji z Krakowa, inż. Osińskiego z Przemyśla, Stanisława Malejki z Poznania dla zmiany statutu Tow., mając za podstawę i punkt wyjścia projekt Zarządu Głównego i projekt Koła Warszawskiego.

Wybrana Komisja przedstawiła po przerwie objadowej na plenum Zjazdu następujące zapadłe na niej wnioski do wprowadzenia ich w nowym statucie.

a). siedzibę Zarządu Głównego uznaje się m. Kraków, anulując tem samem postanowienia projektu warszawskiego o zmiennej siedzibie tej Władzy.

b). wprowadza się zasadę możności w razie potrzeby kooptowania członków Tow. do jego Władz.

Wnioski te uchwalono zatwierdzając jednocześnie w zarządzonem głosowaniu w brzmieniu nowego statutu, według projektu Koła warszawskiego, uzgodnionego w Komisji, z uwzględnieniem powyższych zmian i innych poprawek, przyjętych przez Komisję statutową, jak również i zmianę nazwy Tow. na: »Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich«.

W nowym statucie położono silny nacisk na cele i ośrodki działania, a mianowicie:

**§: 5.** Celem Stowarzyszenia jest zrzeszenie osób narodowości polskiej dla prowadzenia pracy społecznej i gospo-

*Każdy człowiek dzisiaj rozumie, że w życiu obecnem może tylko wtedy coś znaczyć, jeżeli pracuje dla dobra ogólnego.*

*Dr. Franciszek Ksawery Cieszyński (Warszawa).*

darczej nad rozwojem wschodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej w ramach państwowości i kultury polskiej.

**§: 6.** Dla osiągnięcia powyższych celów Stowarzyszenie ma prawo:

a). uświadamiać społeczeństwo o ważności ziem wschodnio-kresowych dla państwa polskiego.

b). nieść czynną pomoc stowarzyszeniom kulturalnym na ziemiach wschodnich, tworzyć i dopomagać do tworzenia na ziemiach wschodnich oraz na całym obszarze państwa polskiego dla obsługi ziem wschodnich wszelkiego rodzaju placówek kulturalnych i ekonomicznych.

c). przedstawić czynnikom miarodajnym i bronić zgodnie z ogólnemi gospodarczemi interesami państwa — interesy gospodarcze województw wschodnich, organizować życie gospodarcze w zrzeszeniach zawodowych, oświatowych i gospodarczych oraz podejmować prace, mające na celu podniesienie wytwórczości w województwach wschodnich

d). współdziałać dla osiągnięcia swych celów z czynnikami państwowemi i społecznemi oraz wybitniejszymi działaczami miejscowymi.

e). popierać twórczo państwowo i kulturalnie polskie jednostki gospodarcze.

f). popierać ruch parcelacyjny, osadniczy i spółdzielczy na ziemiach wschodnich, współdziałać przy zakładaniu instytucyj parcelacyjnych, spółdzielczych i finansowych dla ziem wschodnich, oraz popierać już istniejące, o ile odpowiadają ideologji Stowarzyszenia.

g). popierać przemysł, rękodzieła, handel i rolnictwo na ziemiach wschodnich ze szczególnem uwzględnieniem drobnego przemysłu i rolnictwa.

h). pomagać w dokształcaniu młodzieży szkół powszechnych na ziemiach wschodnich oraz nieść pomoc młodzieży kresowej szkół średnich i wyższych, kształcącej się w ogniskach kultury polskiej.

i). propagować na kresach polską sztukę, muzykę, teatr i muzealnictwo i t. p. czynić starania o umożliwienie konserwacji zabytków, pamiątek przeszłości dziejowej oraz kultury artystycznej na ziemiach wschodnich.

k). ogłaszać konkursy naukowe i artystyczne na tematy związane z kulturą polską ziem wschodnich.

l). urządzać zjazdy, zebrania, odczyty, wystawy i pokazy dzieł sztuki, wykłady, bibljoteki, czytelnie i wycieczki.

m). wydawać pisma i publikacje propagujące cele Stowarzyszenia.

n). dostarczać swym członkom wszelkich informacyj i wskazówek.

o). zakładać miejscowe Koła i okręgi Stowarzyszenia.

p). podejmować wogóle wszelkie czynności, które okażą się potrzebne dla pełnego osiągnięcia celów i zadań stowarzyszenia.

Wobec rezygnacji Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej przystąpiono do nowych wyborów, na podstawie których powołano większością głosów w myśl dotychczasowcego statutu do:

1). **Zarządu Głównego:** Inż. Zygmunt Bielski, inż. Józef Rogala Lewicki, Dr. Feliks Kleja, Helena d' Abancourt, Kazimierz Razowski, Aleksander Bajkowski, Józef Czacki, Włodzimierz hr. Tyszkiewicz, wszyscy zamieszkali w Krakowie. Zamiejcowi: Przemyśl: inż. Kazimierz Osiński, Warszawa: Tadeusz Michalski, Lwów: Dr. Leszek Majewski.

2) **Zastępcy:** Michał Kosianowicz, dziennikarz, Julja Błotnicka, Kazimierz Czerwiński, Tadeusz Stojda.

**Rada Nadzorcza:** Adam Kalinowski, inż. Józef Skałka, inż. Tadeusz Żebrowski, Jan Srzednicki.

Ponadto uchwalono, że Zarząd Główny po zatwierdzeniu nowego statutu przez Władze powoła do życia Radę Główną w myśl nowego statutu, a to w przeciągu 6-ciutygodni od dnia prawomocnego zatwierdzenia tegoż.

Na wniosek p. Michalskiego wyraża Walny Zjazd p. Górskiemu najwyższe uznanie i wdzięczność za jego owocną pracę w ramach Towarzystwa.

Na wniosek p. Skórewicza wyrażono zgodę po przeprowadzonej dyskusji, by w najbliższym numerze »Polski Wschodniej« umieścić oświadczenie jak załącznik stwierdzające, że powołany do działalności przez Towarzystwo, Polski Spółdzielczy Bank Osadnistwa w Krakowie jest z niem związany jedynie wspólnością pracy ideowej, żadną miarą zaś innymi celami.

Wniosek p. Skórewicza został po dłuższej dyskusji jednogłośnie uchwalony i oświadczenie w następującem brzmieniu przyjęte.

## Oświadczenie

Wobec licznych zapytań ze strony członków T.O.Z.W. o stopniu wiążącym sprawy T.O.Z.W. ze sprawami Banku Osadniczego, niniejszem podajemy do wiadomości, że zakładanie własnych instytucyj finansowych nie wchodzi i wchodzić nie może w zakres działalności T.O.Z.W. jako zrzeszenia ideowego a więc i z Bankiem Osadniczym T.O.Z.W. wspólnych interesów nie prowadzi. Natomiast każdy członek T.O.Z.W. jako jednostka prywatna może być członkiem innych czy to organizacyj, czy to instytucyj. — W celu zaś określenia stanowiska T.O.Z.W. jako organizacji do tych instytucyj finansowo-parcelacyjnych, których działalność może być dla celów T. O. Z. W. bardzo pożyteczna, Zarząd Główny postanawia w porozumieniu z Zarządem Koła Warszawskiego:

*A*). T. O. Z. W. instytucyj finansowych lub parcelacyjnych nie prowadzi;

*B*) Jednem z żądań T. O. Z. W. jest popieranie rozwoju istniejących już osad polskich na ziemiach województw wschodnich, jak również rozwoju osad nowopowstających w masach zwartych po wsiach i miastach.

*C*) Instytucje, które zechcą korzystać z poparcia T. O. Z. W. przy tworzeniu nowych osad polskich na ziemiach województw wschodnich, lub przy wzmacnianiu stanu posiadania osad istniejących — winne:

1) wyrazić zgodę wiążącą na wgląd w czynności i działalność Banku przez delegowanie do wzięcia udziału w pracach statutowej komisji rewizyjnej dwóch członków Zarządu Głównego T. O. Z. W. — O zarządzeniu rewizji ksiąg interesów Banku będzie każdocześnie Zarząd T.O.Z.W. uwiadomiony przez Prezesa Rady Nadzorczej Banku lub jego zastępcę z zaproszeniem do wzięcia udziału przez wspomnianych wyżej 2-ch członków T. O. Z. W.

2) nie pobierać nadmiernych zysków, osiąganych z transakcyj parcelacyjno-osadniczych.

3) nie pobierać żadnego wynagrodzenia od osadników poza ustawowo określonem.

*D)* Instytucje uchylające się od powyższych warunków, przestają być popierane przez T. O. Z. W., o czem Zarząd Główny ogłasza w organie T. O. Z. W.

*E)* Spółdzielnia »Polski Spółdzielczy Bank Osadniczy« Kraków, ul. Garncarska 6 I. p. jest popierana w swej działalności przez T. O. Z. W. jako odpowiadająca warunkom poparcia.

P. Dr. Michalski wyraża imieniem Zjazdu serdeczne podziękowanie przewodniczącemu obrad p. Inż. Lewickiemu za tak sprężyste i taktowne kierownictwo, że Zjazd osiągnął w pełni swoje zadanie i uzgodnił w ostatecznem ujęciu wszystkie żywotne zagadnienia Towarzystwa.

Delegat członków T. O. Z. W. w Przemyślu p. Inż. Osiński, do swego, z początku obrad wygłoszonego przemówienia podkreśla znaczenie i siłę moralną poczynań Towarzystwa tak w kierunku konsolidacji społeczeństwa pod wspólnym bezpartyjnym sztandarem haseł, głoszonych przez społeczeństwo, jak również w kierunku budzenia ducha narodu na ziemiach wschodnich Polski, które pozostają pod coraz silniejszem działaniem urągającego w bezkarności antypaństwowego, antypolskiego »wojującego szowinizmu« ukraińskiego. — Prosi też Zarządu Głównego o interwencję u Władz wojew. lwowskiego w kierunku przyspieszenia zatwierdzenia statutu dla Koła Towarzystwa w Przemyślu, którego stworzenie jest nakazem chwili na tamtejszym terenie, tak ważnym w prowadzeniu akcji Towarzystwa. — Przewodniczący przyrzeka jak najdalej idącą pomoc w tej sprawie, znaczenie której i pomyślne załatwienie docenia należycie Zarząd Główny wyjaśniając, iż kroki w tym kierunku zostały już wdrożone i przyniosą niewątpliwie pożądane wyniki.

Dziękując zebranym za ułatwienie pracy w prowadzeniu narad, zamyka p. Lewicki posiedzenie.

**U w a g a:**

Przez powyższe ingerowanie T. O. Z. W. nie przejmuje żadnej odpowiedzialności za działalność badanych instytucyj.

---

Nasze ziemie wschodnie to lepszy dla Polski geopolitycznie teren kolonizacyjny, niż wszystkie inne kolonje świata.

---

*A. RYMWID Paryż.*

# POGOTOWIE MORALNE

Musimy wreszcie przestać się wachać między różnemi doktrynami, teorjami, partjami, myślącemi uszczęśliwić świat, chcącemi stworzyć jedność między narodami, uniemożliwić wojny, znaleść wyjście z kryzysu światowego i t. p. Dziś trzeba jedną z nich wybrać, uznać za dobrą i bez dalszego tracenia czasu, lub wahania działać. – Bo nad cywilizowanym światem wisi zagłada. To, co zwiemy »kryzysem światowym« jest objawem głębokiego rozkładu już samych podstaw naszej tysiącletniej kultury i cywilizacji. Obecny kryzys jest większym i stokroć niebezpieczniejszym — gdy osiągnie swoje maksimum — niż Wielka Wojna. Bowiem zniszczenia wojenne naprawiono do kilku lat, zaś zniszczenia dokonane przez kryzys, jeżeli dłużej potrwa, będą niepowetowane. Weźmy obrazowe podobieństwo. Gdy zetnę drzewo, odrasta ono z korzenia; gdy zniszczę korzenie, nie odrośnie ono nigdy więcej. Wojna ścięła »drzewo cywilizacji«, ale odrosło ono z głębi naszej podświadomości, do której, przez wychowanie, dotarły w nas jej »korzenie«. Kryzys toczy i rozkłada samego ducha cywilizacji zachodniej w sposób, że się więcej nie odrodzi.

Gdy ostatnie kapitały »zamrożą« się w złocie [1], przemysł i handel staną się podobne młynowi w chwili zamarznięcia potoku. Jak bowiem mogłyby one dalej funkcjonować bez płynnego kapitału i bez nabywców? A kto będzie jeszcze wtenczas w możności cokolwiek kupować. — Jedynie rolnictwo, najpierwsze tym kataklizmem ekonomicznym dotknięte, przetrwa, im mniejsze gospodarstwo, tem dłużej. Aż najmniejsze, samowystarczalne, zникną w potopie, ale nie wody tylko krwi, rabunku, mordu i rzezi.

Gdy zamrażanie się kapitałów, jak pierwsze mrozy jesienne, zetnie te sztuczne, cieplarniane twory, któremi są przemysł i handel, [2]) jednem słowem wszystkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne (dobrze nazwane, bo zależne od płynnego kapitału), z dzisiejszych miljonów bezrobotnych staną się

[1] Które zacznie spadać we wartości, albowiem nie będzie już nikt w stanie je kupować. A ci będą złoto jeszcze posiadać, z musu, by żyć, rzucą je z powrotem znowu na rynek, co ostatecznie zachwieje jego ceną.

[2] Percy Wells Bidwell pisze na ten temat we „Foreign Affairs“ co następuje? „Spadek importu i eksportu światowego o dziesięć billionów dolarów, w przeciągu dwóch lat, ma więcej znaczenia niż nasz rozum może pojąć“. — Zaś wedle „New York Times“ straty poniesione na spadkach kursów papierów wartościowych na giełdach amerykańskich osiągnęły w tym samym czasokresie sumy 2.500 miljardów franków“.

dziesiątki miljonów głodnych, więc wilków, nie ludzi, którzy pójdą z bolszewikami przeciwko wszystkiemu i wszystkim, nie mając innego wyboru. Niezliczonym tym rzeszom przyjdą natychmiast na pomoc doskonale zorganizowane, żyjące pośród nas (i tolerowane zagranicą) jaczejki bolszewickie i armja sowiecka, jedna z największych na świecie, a może największa. Obalą, zniszczą, zdeptają wszystko; a przedewszystkiem wytępią doszczętnie nas »burżujów«, wedle planu Marksa i Lenina, a więc Sowietów, który nie jest żadną tajemnicą, chyba dla nas bojących się tej strasznej prawdzie w oczy zajrzeć.

Zdajmy sobie wreszcie raz sprawę, że ze wszystkiemi na świecie partjami, wierzeniami, najskrajniejszemi nawet dążnościami narodowemi, jest możliwa współpraca, czy w przyszłości jakiś kompromisowy »modus vivendi«. — Ze Sowietami nie. — Dlaczego? Bo, po pierwsze, oni współpracy z nami, ani z nikim nie chcą, tylko żądają bezwzględnej, tak zwanej »dyktatury proletarjatu«. W rzeczywistości, obrazowo mówiąc, proletarjat jest pod narkozą doktryny, a okrutni wiwisektorzy z Kremlinu dokonują na tych królikach ludzkich, operacji, mającej ich zamienić z człowieka w bezduszną maszynę, ślepego umysłowo termita. Po drugie — ich »modus vivendi« z nami, jeżeli tego określenia można użyć, gdy chodzi o śmierć a nie współżycie, byłoby wytępienie nas doszczętne.

Gdyby ktoś mógł wątpić jeszcze w tę straszną prawdę, — ale czy żyją jeszcze tak śmiesznie naiwne istoty, — niech zapozna się z doktryną bolszewicką. Zresztą trzeba uznać to Sowietom, że nie ukrywali się nigdy z tym bardzo(!) prostym programem. — Jeżeli utrzymują stosunki z państwami kapitalistycznemi, podpisują z nimi układy i t. p. to jedynie, by nam »zamydlić oczy«, jak to zaraz, ze zupełną szczerością, na zebraniach partji, w Moskwie, przyznają. — Dlaczego więc rządy z niemi traktują? — Możnaby rozpisać konkurs na tę bardzo łatwą odpowiedź.[3]

— — — — — — — — — — — —

»Dotychczas zniszczenie przestarzałych cywilizacji było jedyną rolą, którą odgrywały tłumy. Dzieje uczą, że z chwilą, gdy siły moralne, te ostoje zrzeszeń ludzkich tracą na wpływie ostateczny rozkład następuje przez masy nieuświadomione i brutalne, dobrze nazwane barbarzyńskiemi. Cywilizacja została stworzona przez nieliczną arystokrację ducha, nigdy przez tłumy. Te ostatnie są zdolne tylko do niszczenia. — Czy i podobnym będzie los naszej cywilizacji? — Można się tego obawiać, choć przewidzieć nie jest się w stanie.«

Dr. Le Bon napisał to zdanie w 1895 roku, w czasach zupełnego spokoju i dobrobytu, gdy nic jeszcze nie zwiastowało katastrof i kataklizmów, które na nas od 1914 roku spadły. Coby dziś powiedział! — Gdy te rzesze nagie, głodne, zdziczałe runą przeciwko nam, ostatnim obrońcom i podporom praworządności, porządku i ładu wiekowej kultury, a za nimi stanie cała moc widoczna i co gorsze, ukryta bolszewizmu, kto zdoła im się ostać! Czy będzie jeszcze w tej chwili jakaś siła nierozprzęgnięta zupełnie przez kryzys, zdolna oprzeć się tej piekielnej mocy zniszczenia?

Ale jak prawdziwi tchórze wolimy nie widzieć niebezpieczeństwa i dalej uprawiamy strusią politykę. Śmieszny, bezmyślny optymizm, »że jakoś to będzie«, albo głupi pesymizm rozkładający resztki naszej siły odpornej.

Dziś trzeba odważnie prawdzie zajrzeć w oczy. Potem bezwzględnie działać. A pierwszym krokiem tej wojny bez pardonu przeciwko złym (których Bolszewicy są najjaskrawszem uosobieniem) jest moralne pogotowie **wszystkich** »ludzi dobrej woli« świata.

---

[3] **Niezrozumiałą jest dla mnie ta umysłowość Zachodu, negująca ogrom niebezpieczeństwa bolszewickiego. Jedynem wytłomaczeniem jest wpływ finanserji, robiącej z nimi interesa na rząd i prasę; a przedewszystkiem jacyś ukryci między nami, potężni sprzymierzeńcy Sowietów, przygotowujący im łatwe zwycięstwo.**

# *KRYZYSOWE ROZUMOWANIE*

***Zbudziłem się rano***
***I wyszedłem na pole.***
***W polu same kąkole,***
***Lecz ich plewić nie wolno —***
***Niechaj rosną swawolno,***
***Gdy plewić nie kazano.***

***Zbudziłem się rano***
***I wyszedłem do lasu,***
***W lesie piekło hałasu, —***
***Złodzieje rąbią drzewa,***
***Lecz ich płoszyć nie trzeba,***
***Gdy płoszyć nie kazano.***

***Zbudziłem się rano***
***I wyszedłem w podwórze —***
***Śpią zabudowań stróże,***
***Lecz budzić nie wypada,***
***Choć łotr ogień podkłada,***
***Gdy budzić nie kazano.***

***Zbudziłem się rano***
***I weszłem do redakcji —***
***Nadszedł okres stagnacji,***
***Więc byłoby niemodnie***
***Płacić na ziemie wschodnie.***
***— Lepiej, by je zabrano. —***

***Tost.***

*Potężna polskość na wschodniej granicy to asekuracja od wojny na granicy zachodniej*

# WYMOWA CYFR

Mimo takiego tytułu nie użyjemy w tym artykule ani jednej cyfry, aby treść jego silniej utkwiła nam w pamięci, bo liczby zapomina się łatwo.

Za kilka tygodni będziemy mieli gotowe zastawienie wyników ostatniego spisu ludności w Polsce.

Do tej chwili posiadamy tylko jego fragmenty.

Fragmenty te docierały do nas kolejno w pewnych odstępach czasu, lecz dla ludzi myślących ta wymowa cyfr w odniesieniu do naszych ziem wschodnich jest tragiczną.

Prawie każdy biuletyn Głównego Urzędu Statystycznego w tych sprawach był biuletynem klęski.

Odpolszczenie polskich ziem wschodnich postępuje w sposób zastraszający.

Wprost niemożliwym wydaje się fakt, że **na Polesiu więcej było Polaków 10 lat temu, niż dzisiaj**, a dzisiaj jest ich tam mniej o kilkadziesiąt tysięcy.

Ubytek ten, to nie ubytek procentowy, lecz ubytek w liczbie bezwzględnej, tak jakgdyby jakaś »rdza narodowościowa« rzuciła się na pszeniczne kłosy polskiej ludności, pozostawiając plon innych zbóż ludnościowych nietknięty.

Co to jest? — na miły Bóg...

Ta »rdza« to dalszy rozwój odpolszczenia. — Na Polesiu nie ubyli Polacy, bo w żyłach temtejszej ludności płynie obecnie więcej krwi polskiej, niż przed 10 laty, lecz na Polesiu wtargnęły pierwiastki niepolskich kultur, które przekształcają dusze polskie na bizantyjską modłę.

Jesteśmy żyjącymi świadkami takich samych procesów etymologicznych, jakie odbywały się przed dziesięcioma wiekami w kijowszczyźnie.

W żywe ciało polskiego narodu wbija się klin **różnic religijnych.** — To jest piekielna tragedja. — Taki klin odłupuje trzaski, które z biegiem czasu przemieniają się w noże używane do bratobójczej walki.

Nie trzeba odwoływać się na zamierzchłą historję. — Wystarczy porównać aktualne stosunki w Małopolsce Wschodniej, w Niemczech, Anglji, Belgji i t. d., aby zrozumieć do czego prowadzą różnice religijne.

Czy byłyby tarcia między Rusinami a Polakami, gdyby nie różnice religijne?

Czy byłyby dążności seperatystyczne w Irlandji, gdyby nie różnice religijne?

Czy mogłaby zaistnieć możność rozłamu Niemiec, gdyby nie różnice religijne?

Czy w Belgji istniałaby nienawiść między Walonami, a Flamandami, gdyby nie różnice religijne?

**Nie!**

Niesłychaną klęskę narodowościową na Polesiu zawdzięczamy brakowi kościołów, kapłanów i szkół polskich.

Jeżeli nie wierzycie to skasujcie tą resztkę, która się tam ostała, a przy następnym spisie ludności do poszukiwania Polaków na Polesiu trzeba będzie sprowadzić archeologa Sven Hedina.

Wstyd!

Misjonarze polscy rozbudowują się pod Krakowem, T.S.L. buduje gmachy w Rzeszowie — społeczeństwo pol-

# FEJLETON

Roman Kochanicz posiadał imię i nazwisko jakby transparent swojego charakteru, — gdyż jego roman-sowa natura i serce pogrążone w ustawicznem kochan-iu znane były w całej okolicy. — Wszystkie dziewczęta wiejskie począwszy od Użoku, a skończywszy na Ustrzykach Dolnych znały go osobiście lub ze słyszenia.

Młody przystojny ten parobczak sławił się nie tyle zalotnością ile »salomonowymi« wyrokami, którymi karał zdradę wierności swych narzeczonych. — Odgryść n. p. koniec nosa niewiernej narzeczonej własnymi zębami — to był figiel w jego kodeksie karnym. — Wylać sagan wrzącej wody na pulchną twarzyczkę »mołodycy« zalecającej się do innych — to był najłagodniejszy jego paragraf.

Takim to był Roman Kochanicz, który nie uznawał spółdzielczości w sprawach miłosnych.

Piszę o nim, gdyż wybrałem go na przewodnika w mej wycieczce krajoznawczej wzdłuż górnego biegu Sanu, dając mu dyrektywę, aby mi pokazał to, co uważa za najbardziej interesujące.

Kochanicz spisał się doskonale i chociaż trudno w fejletonie wycieczkę tę w całości zobrazować, to jednak różne jego »chłopskie« spostrzeżenia są pełne mądrości i syntezy.

Jechaliśmy zwykłym wozem chłopskim, gdyż jest to jedyny stosowny środek lokomocji po wyboistych drogach. Wszystkie okoliczne resorowane wózki spoczęły połamane w lamusach.

San, którego źródliska tryskają w okolicy wioski granicznej Sianki wyżłobił romantyczną dolinę wśród gór i lasów, a dolina ta w starożytnych czasach była ważnym traktem handlowym z południa na północ i odwrotnie z »bursztynowego« wybrzeża Bałtyku do »srebrnego« szlaku naddunajskiego.

Dzisiaj droga rzucona wzdłuż górnego Sanu posiada czysto lokalne znaczenie, mimo, że w czasie wojny przewalały się tędy potężne armje rosyjskie i austrjackie.

Wysokogórskie polany poryte są rowami strzeleckimi, — a połoniny te były grobem tysięcy żołnierzy, którzy walczyli nie wiedząc dlaczego.

Wzdłóż drogi Kochanicz rzucał objaśnienia po polsku mimo, że zaliczano par force do »ukraińców«.

— Tu, panie, była fabryka beczek z buczyny. — Przyjechały **Duńczyki**, budowali fabrykę i sprowadzali cygańską muzykę z węgierskiej strony. — Pili, tańczyli, aż zbankrutowali, a szkoda, bo ludzie mieli zarobki przy tych »fajnych« beczułeczkach na masło.

Reszta spaliła się w czasie wojny.

Pojechaliśmy dalej.

— Tu, panie, mieszkał **Czech** Mosler sławny leśniczy, który miał u siebie »muzejon« różnych wypchanych zwierząt i ptaków z naszych gór. — Aż dziw wiele to stworów chodzi po naszych górach i lasach.

— A cóż tam jest?

— Kilka niedźwiedzi, jeden w bitce z chłopem...

— Wypchanym?

— Wygląda jak wypchany, ale to kukła, bo Mosler zastrzelił niedźwiedzia i chłopa uratował... — Tak na pamiątkę tę bitkę wypchał...

Jelenie całe, głowy — rogów cztery pokoje, dziki, żbiki, rysie, lisy, wilki porywające barany, — kuna z kogutem w pysku — wszystko tam jest. — Nawet czarny bocian.

— I to wszystko jest jeszcze?

— Nie, — Mosler pił — umarł niedawno. — Moslerowa niemka wywiozła wszystko hen. — Mosler nauczył się pić od barona Poppera, który przepił kilkadziesiąt tysięcy morgów lasów.

Wóz skacząc po kamieniach, potoczył się dalej.

skie posyła pieniądze na nawracanie murzynów, a na ziemiach wschodnich naszej Ojczyzny wyrastają ikony, — płodzą się pogańskie sekty wśród potomków obrońców polskiej wiary przed bisurmanami.

Niema słów, aby odzwierciedlić naszą **bezprzykładną indolencję** w stosunku do spraw naszych ziem wschodnich.

Wymowa cyfr na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej ma znowu inny posmak.

Na tym odcinku ponieśliśmy klęskę dzięki reformie rolnej i kryzysowi.

Wspaniałe dusze polskie kresowych rolników załamują się psychicznie pod pręgierzem klęsk materjalnych. — Dochodzi do tego, że ziemianie sprzedają ziemię nie biorąc grosza gotówki, byle tylko zmniejszyć hydrę kwot podatkowych i innych obciążeń. — Oczywiście polska ziemia pada łupem odpolszczonych Lachów, bo tak chce »duch ustawy« o reformie rolnej.

Czyż niema sposobu, aby tego »ducha« wsadzić tam gdzie on należy, to jest do trumny?

Wymowa cyfr, jakby na szyderstwo objaśnia, że w ostatniem dziesięcioleciu w odrodzonej Polsce duch tej ustawy **wywłaszczył** skuteczniej Polaków z polskiego stanu posiadania na roli, niż groźni siepacze junkrów pruskich i cara batiuszki przez całe stulecie niewoli.

Jeżeli na roli będą osiedlać się niepolacy, to można przewidzieć, że w przyszłości będziemy zawierać między »Mazurją« a »Lachją wschodnią« pakt o nieagresji, tak jak dzisiaj uczyniliśmy to z Sowietami.

Za cóż nas Bóg karze, że nam rozum odbiera?

Jak tak dalej pójdzie, to na Ziemiach Czerwieńskich polskiem miejscem odpustowem będzie Ławra peczerska koło Krzemieńca lub pagórek św. Jura we Lwowie.

Miła perspektywa.

Wśród tych klęsk rysują się na szczęście jakieś jaśniejsze horoskopy, lecz to chyba dzięki Opatrzności Bożej, która czuwa nad nami.

Mówimy o Opatrzności, gdyż planowych przyczyn dopatrzyć się nie umiemy.

Otóż w Małopolsce wschodniej **poczyna występować** linja okopów polskiej narodowości ciągnąca się nieregularnem pasmem od południowego zachodu na północny wschód Ziemi Czerwieńskiej, — a linja ta, wyposażona odpowiednio, może odciąć twierdzę ukrainizmu w powiecie jawornickim i sąsiednich koło Lwowa, — od zbałamuconych Lachów województwa stanisławowskiego.

W ten sposób utrwalilibyśmy nasz stan posiadania, łącząc szerokim gościńcem, polskość tarnopolszczyzny z polskością ziem zachodnich.

Wstęga ta ma ogromne strategiczne znaczenie, gdyż jest arterją komunikacyjną z wyspą polskości leżącą po drugiej stronie Zbrucza i Słuczy w Sowietach.

Prócz tej ostatniej jaśniejszej wymowy cyfr, zaznaczyć należy, że w Wileńszczyźnie agresywność obcych nacjonalizmów nie poczyniła znaczniejszych szkód w szeregach polskiej ludności, polskiej wiary i polskiego stanu posiadania.

Sąsiedztwo rzymsko-katolickiej Litwy jest naszym plusem w sprawach ziem wschodnich, gdzie **decydującą rolę** odgrywają i odgrywać będą różnice religijne.

Taki jest najogólniej ujęty bilans wymowy cyfr w ruchu ludnościowym na polskich ziemiach wschodnich, za czasokres ostatniego dziesiątka lat.

---

— A tu, panie, **Angliki** kopały za naftą. Kopali, — zobaczyli, że nafta jest, — porobili kontrakty i nie chcą więcej kopać. Taką mają spekulację. — Sami nie kopią, a innym nie pozwolą — taki to naród...

Jechaliśmy tak przed siebie, a ja podziwiając piękno przyrody polskiej ziemi, rozmyślałem nad filozofją mojego cicerone, który orjentował się znakomicie.

— Widzi pan — to było wszystko polskich panów — jak okiem sięgnąć — pańszczyzna była — gorzelnie były przy każdym dworze, bo »bule« (ziemniaki) ludzie pańszczyzną obrabiali. — Drzewo się końmi do Sambora woziło. — Teraz inaczej — pańszczyzny niema, chociaż ta ludzie pomrukują, że wróci, a tam w liskim to się niedawno i pokrwawili żeby nie była. — Żydy ich pewnikiem podmówiły, bo jak była pańszczyzna, to żydy były arendarzami, a teraz to lasy żydowskie, — tartaki żydowskie, — dwory żydowskie, — sklepy żydowskie, — karczmy żydowskie. — Cerkwie się tylko zostały po polskich panach.

Przejechaliśmy obok kilku kościołów grecko-katolickich, z których jeden przypominał zupełnie pagodę chińską.

Droga rzucona bez żadnego zmysłu niwelacyjnego pięła się po pagórkach lub spadała »na pysk« w dół. — Mnogość potoczków większych i mniejszych, — wywołują potrzebę mostów i mostków. Wywołują potrzebę to znaczy, że ich przeważnie brak i wóz »z górki na pazurki« wykonuje niesamowite ekwilibracje wpadając w potok czy zjeżdżając w wody Sanu.

Właśnie wydobyliśmy się z takiej przeprawy, gdy na wzniesieniu ukazał się schludny kościółek wiejski w Tarnawie Niżnej, ufundowany przez tamtejszą szlachtę zaściankową.

Prawie na przeciw drzemała sobie stara cerkiew ufundowana swego czasu przez dwór.

**Jeden** Bóg — **jeden** naród — bratnie narzecza **jednego** języka — **jedna** wieś, — **jeden** wspólny los, — a **dwa** kościółki, **dwa** obrządki, **dwóch** kapłanów, **dwa** nieprzyjazne prądy.

— A jakżeż było z tą wojną z Lachami? zapytałem pozornie obojętnie.

— Cóżby było. — Ukraińcy namaltretowali swoich i Lachów, tak że starzy przeklinają tą jakąś »Ukrainę«. — »Hudobę« (bydło) zabierali, — rekruta przemocą ciągnęli, — tłukli kolbami. — Nawet Madziary i kozaki były lepsze.

— A młodzi?

— Młodzi jak młodzi, — Łakomią się na »lisy« (lasy) i »pasowiska« (pastwiska) dworskie, które im ukraińcy obiecują.

— A wy co?

— No... jakby dali, to by było »fajno«... bo to prawie wszystko żydowskie.

Mijaliśmy właśnie furkę obładowaną czarną gromadą handlarzy miejscowych. — Kochanicz ukłonił im się z uszanowaniem.

— Pod wieczór przybyliśmy do Zatwarnicy. — Jest to wioska oddalona o 54 kilometry od najbliższej stacji. — Duży kompleks sędziwych buków i jodeł był w posiadaniu jakiegoś **Rumuna**.

Pamiętają tu czasy, kiedy ludzie wybierający się stąd na jarmark — spisywali testament na brzozowej korze, u wsiowego znachora, bo o złą przygodę nie było trudno. — Pamiętają także czasy jak królowie polscy polowali w kniejach tamtejszych — a najlepiej pamiętają jakiegoś agenta okręgowego, który po odpowiedniej przemowie spirytusem namówił pół wsi na wyjazd »po szczęście« do »Hameryki«.

Tamtejsi ludzie szukają szczęścia za oceanem, bo całą śmietankę polskich Karpat zbierają Anglicy, Duńczyki, Niemcy, Czesi, Rumuni, Francuzi i inni.

Pozostałych odpolszczonych Lachów karmi się znojem i antypaństwową propagandą. *Kresowiec.*

# SŁOWA WYJAŚNIENIA

Po przerwie, po bardzo bolesnej dla naszej organizacji przerwie podejmujemy dalsze wydawnictwo »Polski Wschodniej«.

Większość Członków T. O. Z. W. musiało być zdziwionych i rozżalonych, że w międzyczasie zamiast miesięcznika otrzymywano urgensy i monity.

Przyczyny tego są dwojakiej natury:

a) materjalnej b) psychicznej.

Przyczyna materjalna była nieskomplikowana, a mianowicie nasze wydawnictwo zagalopowało się w rozmiarach propagandy nie mając ku temu dostatecznych podstaw materjalnych, nie mając subwencji i nie przewidując pochylni t. zw. »kryzysu«, który z natury rzeczy zmniejszał ofiarność społeczną.

Był to błąd, który spowodował nadmierne terminowe płatności wydawnicze.

Zarząd Główny postanowił przeprowadzić sanację i opierając się na domniemaniu, że Czcigodni Członkowie T. O. Z. W. nadal będą płacić wkładki członkowskie, bez względu na »Polskę Wschodnią« — początkowo zmniejszył ilościowo i objętościowo nakład, a w końcu wydawanie naszego miesięcznika zupełnie wstrzymał, — sądząc, że w ten sposób pokryje się zobowiązania i potem ruszymy pełną parą naprzód.

Rozumowanie to nie wytrzymało próby życiowej, zgodnie zresztą z przewidywaniem niektórych członków redakcji.

Na tle tym przyszło do nieporozumień wewnętrznych, które odbiły się na akcji T. O. Z. W.

Psychika charakterów polskich jest przedziwnie skonstruowana. — Każdy widzi źdźbło w oku bliźniego, a belki w oku własnem nie spostrzega.

Nieporozumienia przeszły w groźne dla całości T. O. Z. W. tarcia, — tak że nad całą naszą akcją społeczną zawisło ciemne memento.

Komplikacje na terenie poznańskim, krakowskim, a później i warszawskim, nie wróżyły nic dobrego.

I kto wie jakby się to wszystko skończyło, gdyby nie »ukraińcy« —!!!

Doszło do naszej wiadomości, drogą niesprawdzonej plotki, że separatyści z nad Zbrucza mają zamiar na pośmiewisko obdarować kilku naszych działaczy orderami.

To wyśmiewisko obudziło wspomnienie o »Ogniem i Mieczem« i zcementowało umysły polskie podobnie tak, jak złączyły nas trzy lata temu łuny pożarne sabotażów w Małopolsce wschodniej.

Ocknęły się szlachetne instynkty polskich charakterów i rozpoczynamy pracę powakacyjną z całą energją.

Straty pół roku czasu nic już nie nadrobi, jeżeli nie zdobędziemy się na najwyższy wysiłek, na jaki nas jest stać.

Wysiłek ten musi się oswobodzić od form, aześrodkować w treści.

Treścią naszą jest polskość ziem wschodnich, a wszystko inne, — formą.

Jedną cząstką tej treści jest nasze wydawnictwo, które przygotowuje podłoże dla czynów.

Dlatego Polacy, którzy przejaskrawiając własne krytyczne położenie materjalne tego wydawnictwa ofiarami członkowskimi nie poprą, zasłużą sobie na ordery »ukraińskie« z napisem:

»Za zasługę w oderwaniu ziem wschodnich«.

*Komitet redakcyjny.*

# BANK OSADNICZY

Miejmy odwagę i powiedzmy sobie prawdę.

Polski Spółdzielczy Bank Osadniczy, do którego istnienia tyle przykładaliśmy nadziei — jest jeszcze w zawiązkach i nie wyszedł z działalnością swą poza najskromniejsze zaczątki.

Osadnicy garną się dość licznie, tak, że można zacząć pracę, gdyby nie kryzys, który wstrzymuje dopływ kapitałów tak potrzebnych na prace przygotowawcze jak wynajdywanie odpowiednich objektów i z tym związane podróże, dalej przygotowanie tych objektów do parcelacji a więc prace miernicze i t. p. Wszystkie te czynności wymagają pewnych kapitałów płynnych, gdyż nie można tymi wydatkami obarczać przyszłych osadników. Kapitały te wrócą się potem bankowi przez godziwe zyski uzyskane z transakcji i służyć będą do dalszej akcji osadniczej.

Ale ruszenie z miejsca kosztuje, a w dzisiejszych czasach nawet nie mało. Jeżeli się uwzględni, że Bank Osadniczy chce pracować w duchu T. O. Z. W. tj. w duchu ideowo polskim, więc nie chce i nie może osadzać pojedynczych osadników, lecz musi dążyć do osadzania większych grup na jednem miejscu, by nie topić te pojedyńcze jednostki w morzu naszych mniejszości, ale tworzyć silne posterunki polskie, oazy kultury polskiej na wschodzie. Im więcej będzie Bank Osadniczy mógł takich twierdz polskości stworzyć, tem łatwiej mogą one się razem połączyć, tem silniejszą będzie Polska na Ziemiach wschodnich.

Większa własność zmuszona do parcelacji przez kryzys rolnictwa będzie miała możność oddawać ziemie w ręce polskie, przez co polski stan posiadania na ziemiach wschodnich przestanie się kurczyć a z czasem może i zacznie się rozszerzać, czyniąc z Polaków prawdziwych gospodarzy na swoich odwiecznych rubieżach.

## ADRESY ZARZĄDU GŁÓWNEGO i ZARZĄDÓW KÓŁ T. O. Z. W.

Zarząd Główny T. O. Z. W. Kraków ul. Skarbowa 2 parter.
Zarząd Koła T. O. Z. W. Warszawa ul. Świętokrzyska 17 m. 3.
„ „ „ Poznań ul. Sieroca 5/6 m. 8.
„ „ „ Rokitno ul. Kościuszki 18.
„ „ „ Dzisna Gimnazjum G. Piramowicza.
„ „ „ Płock Nowy Rynek 14.

DELEGATURY:
Lwów: Dr. Leszek Majewski ul. Sakramentek 34.
Przemyśl: inż. Kazimierz Osiński ul. Piotra Kmity 5.
Modlin: Elżbieta Andrzejowska ul. Poniatowskiego 425.
Łuck: Maurycy Cichocki ul. Jagiellońska 117.
Równe: Feliks Radomski Bank Polski.

| PRENUMERATA: | | CENY OGŁOSZEŃ: | | OPŁATY CZŁONKOWSKIE: | |
|---|---|---|---|---|---|
| Rocznie | 12 zł. | Cała strona | 300 zł. | wpisowe | 2 zł. |
| Półrocznie | 6 „ | 1/2 strony | 200 „ | miesięcznie | 1 „ |
| Miesięcznie | 1 „ | 1/4 „ | 120 „ | czł. wspierający potrójnie | |
| | | | | czł. założyciel jednorazowo 100 zł. | |

Redaktor odpowiedzialny: Włodzimierz Hr. Tyszkiewicz. Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.
Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca” w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95.